Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 10 Marca 1907 Nr. 68

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyk.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

DUMA.

(Prezydyum Dumy: Gołowin, Berezin i Poznański. — „Koło Polskie" w Dumie i jego prezydyum. — Roman Dmowski. — „Koło polskie z Litwy i Rusi". — Straty polskie na Litwie i Rusi).

Duma dokonała wyboru **prezydyum**. Prezydentem został, jak wiadomo, wybrany Gołowin ze stronnictwa kadetów, a onegdaj na drugiem posiedzeniu wybrano wiceprezydentów. Zostali niemi kandydaci lewicy: Berezin (partya pracy) 345 głosami przeciw 101 i poseł miasta Charkowa adwokat Poznański (bezpartyjny progresista) 349 głosami przeciw 97. Przywódca październikowców profesor uniwersytetu kazańskiego pos. Kapustin pozostał w mniejszości.

Zwycięstwo lewicy przyjęto burzliwymi oklaskami, jako rezultat *silnej łączności socyalistów z innemi grupami lewicy przeciw kadetom*, którzy postawili kandydaturę na wiceprezydenta posła miasta Moskwy Testeńki. Socyaliści kandydaturę Testeńki odrzucili, ponieważ jest on posłem miasta, w którem kadeci nie chcieli przyznać robotnikowi mandatu. Kadet Czemnokow został wybrany sekretarzem.

Ukonstytuowało się także **Koło Polskie**. Liczy ono, jak wiadomo, 34 posłów z Królestwa. Prezesem wybrano **Romana Dmowskiego**, posła z Warszawy, jednego z głównych twórców i głównego przywódcę stronnictwa narodowo-demokratycznego (Wszechpolskiego), wybitnego publicystę, autora „Myśli nowoczesnego Polaka". Dmowski jest bardzo energicznym, o wyrazistej duchowej fizyognomii, politykiem; idea nacyonalizmu znalazła w jego pismach, przemowach i artykułach dziennikarskich dobitny, jaskrawy wyraz. Wiceprezesem „Koła" wybrano dra Harusewicza, sekretarzami pp. Nowodworskiego i Jarońskiego. — Do komisyi parlamentarnej wybrano posłów: Parczewskiego, Konica i Steckiego; wchodzą nadto do komisyi prezes i wiceprezes Koła.

Posłowie polscy z Litwy i Rusi ukonstytuowali się znowu jako odrębne terytoryalne Koło. Jest ich obecnie tylko **11**. W poprzedniej Dumie było ich 20, ale przy obecnych wyborach Polacy ponieśli klęskę w guberniach mińskiej, kijowskiej, kowieńskiej i wołyńskiej, gdzie wybrano c z a r n o s o t i e ń c ó w, nie tyle nawet skutkiem presyi rządu, ile skutkiem nieudolności szlachty polskiej w tych guberniach, która ludu dla siebie pozyskać nie umiała, a która także w Dumie żadnych sympatyi nie uzyskała z powodu swej absolutnej niechęci wobec programu agrarnego kadetów. Poprzednio do tego Koła należał też najwybitniejszy poseł polski w Dumie adwokat Lednicki, który wybrany został w Mińsku jako kadet; teraz Lednicki nie mógł kandydować, ponieważ pozostaje pod śledztwem z powodu podpisania manifestu wyborskiego. Otóż to terytoryalne Koło polskie, liczące 11 członków, zorganizowało się, obierając prezesem Węsławskiego, posła i prezydenta wileńskiego, wiceprezesem tego grona został Łubieński, poseł mohylowski. Koło posłów polskich z Litwy i Rusi uznało zasadę solidarności z Kołem polskiem z Królestwa.

Eliza Orzeszkowa.

Społeczeństwo polskie obchodzi w tych dniach w uroczysty sposób czterdziestolecie literackiej pracy Elizy Orzeszkowej, pracy, będącej zarazem służbą narodową i społeczną.

Eliza Orzeszkowa urodziła się w maju 1842 w Milkowszczyźnie pod Grodnem, z rodziców bogatych, którzy córce swej dali staranną edukacyę. Licząc lat 16 wyszła za mąż, ale konwencyonalne małżeństwo nie długo trwało; po kilku latach przeniosła się do wsi rodzinnej, a potem do Grodna, gdzie prawie ciągle przebywa.

Pracę literacką podjęła w 1867 r. Powieści jej wyszły w kilku zbiorowych wydaniach (tanie wydanie Wawelberga 4 t.); do głównych jej dzieł należą: „Pan Graba", „Eli Makower", „Meir Ezofowicz", „Cham", „Widma" i najlepsza powieść „Nad Niemnem" etc. W r. 1892—3 świat literacki obchodził dwudziesty piąty jubileusz pracy Orzeszkowej i postępowi literaci wydali w Warszawie wspaniałą księgę na jej cześć.

W najogólniejszych tylko zarysach możemy tutaj scharakteryzować twórczość Orzeszkowej i skreślić jej zasługi.

Orzeszkowa patrzy na świat w przeciwieństwie do wielkiej romantyczki Gabryeli Żmichowskiej — zawsze trzeźwo, realnie.

Bez górnych wzlotów, bez wizyi, bez nadmiernej tęsknoty, ziemi się trzyma, na ziemi pozostaje i ziemską miarą mierzy człowieka, jego uczucia i stosunek do wszechświata, narodu, rodziny i bliźniego.

Daleka od filisteryi w miłości, nawet zaleca brać rozum w rachubę i rozsądek, nie spuszczając nigdy z oka celowości człowieka, choć jak filozof umie pobłażać naturze ludzkiej, co nie przeszkadza jej nawet miłość narodu stawiać pod kontrolę rozwagi, pod opiekę rozumu.

Nie doszła do tego wysokiego stopnia realistycznego artyzmu odrazu; owszem, w utworach z p i e r w s z e j d o b y przeważa frazeologia wśród pogoni za formami artystycznemi. Nie malowała jeszcze, a tylko mówiła, wiele mówiła.

Później dopiero występuje w jej dziełach coraz wyraźniej, coraz bardziej linja, rysunek, koloryt, perspektywa, przyczem wierną pragnąc pozostać prawdzie, sama obcina sobie skrzydła, przystosowuje się do prozy, celowości życia („Marya" i „Marta"), każąc mu przemawiać nieubłaganą swoją logiką w imię o b o w i ą z k u.

Wydoskonala równocześnie zdolności rozumienia życia, wnikania w nie przez obserwacyę, lecz trzyma się na wodzy celową ideą dobra. Rozszerza niezmiernie skalę poznawania życia, natur ludzkich — oprócz brudnych i nikczemnych — od których czystość jej duszy się usuwa.

Ten szlachetny ton c z c i c z ł o w i e k a, to jakby jej zakon, stosowany wszędzie bezwzględnie z tem samem poczuciem świętego obowiązku w owych tendencyjnych dotąd powieściach chłopskich czy żydowskich, czemu jeszcze początkowo poddaje się jej „Wigdor" i „Eli Makower". Lecz wkrótce potem, bez żadnego już wahania ni odchylenia osiowego człowiek sam dla siebie urasta w niej do godności i znaczenia mikrokosmu i sam staje się celem dla siebie.

Tak samo też odnosi się Orzeszkowa do przyrody. Nie przekształca świata, a opromienia go tylko sercem, miłością, ciepłem, nie pozbawiając go przytem ni wyrazistości, ni plastyczności, a w ten sposób żyje u niej przyroda życiem rzeczywistem i czaruje nas całą swą krasą, całą świeżością, całą wonią i całą prawdą.

Ale — bo cóż jest na świecie bez jakiegoś „ale" — ta idea „dobra bezwzględnego" u Orzeszkowej staje niestety często między nami a prawdą, wytwarzając u autorki pewną aprioryczność i celowość, wskutek czego przegląda zanadto rusztowanie, zbudowane kosztem logiki, co czasem psuje i zmniejsza nasze artystyczne zadowolenie.

Wina to — albo zasługa — wspólna już wszystkim autorkom, a mająca swe źródło w „dobrem sercu" kobiety, które, stając między bohaterem a wyrokami losu, nagina te ostatnie i chętnie odchyla od linji logicznej tragedyi.



Kobiety — dorożkarkami w Paryżu. Paryżanki przecie postawiły na swojem: zdobyły sobie licencyę dorożkarską. Złożyły trudny egzamin ze sztuki powożenia i ze znajomości Paryża, więc nie było już słusznego powodu do zamykania kobietom drogi na kozioł. Obecnie jest już pół tuzina fiakierek w Paryżu: panie Dufant, Charnier, Lutgen (była hrabina de la Gereriniere), Moser i Deconrcel, wykonują swój zawód nie samodzielnie, lecz w służbie wielkich właścicieli remiz. Paryżanie zrazu śmiali się bardzo z tych damskich fiakrów, ale na ogół publiczność przyjęła tę innowacyę sympatycznie, a zwłaszcza panie lubią korzystać z usług z żeńskich woźniców. Czy nowość ta zyska sobie stałe powodzenie, nie wiadomo jeszcze; w każdym razie nie znajdzie się wiele kobiet, któreby kompetowały o pozycyę fiakierską, bo zawód to ciężki i wymaga wytrzymałości na zmiany temperatury. Ilustracya nasza sporządzona jest według fotografii.

„Komuna zakopiańska".

(Sprawozdanie „Nowin").

Nowy Sącz 8 marca.

Korespondent nasz pisze:

Jak już wczoraj pisałem, rozprawa sądowa przeciw sprawcom napadu na p. Modlińskiego przy-

Nowy Żyd wieczny tułacz

5a *według Eugeniusza Sue*

opracował W a l e r y T o m i c k i.

Ciąg dalszy.

— Ja się śmieję, — odpowiedział Dupont — bo mam na myśli postać i ułożenie tej ogromnej baby. Daj go katu! kto ma taką minę, temu wcale nie przystoi nazywać się panią Sainte-Colombe (Gołąbka). Gruba, jak fasa, a głos chrapliwy, jakby jakiego pijaka, siwe wąsy, jak u starego grenadyera i może nie spodziewała się, że usłyszałem, jak powiedziała do lokaja: ruszaj, bałwanie. I nazywa się Sainte-Colombe.

— Pani Sainte-Colombe nie potrzebuje udawać wielkiej damy, gdyż jest nią rzeczywiście.

— Ona! wielka dama.

— A jużci tak. Dość było widzieć, jak wytwornie była ubrana: w pąsowej sukni, w fioletowych rękawiczkach, a potem, gdy zdjęła kapelusz, miała loki, łańcuch wysadzony dyamentami, kolczyki z dużych, jak palec, dyamentów, brylantowe pierścionki na wszystkich palcach.

— Tak, tak, ślicznie się ty znasz na tem... Ty ją bierzesz za arystokratkę, a to jest, mojem zdaniem, dawna...

— Oj! ty, żeś pobył trzy lata w Paryżu, to już uważasz się za mądralę...

— Kasiu, przestańmy mówić o tem! jeszczebym powiedział jakie głupstwo, a są rzeczy, o których tak dobra, jak twoja, dusza nigdy wiedzieć nie powinna.

— Nie wiem, co przez to rozumiesz... ale daj spokój, nie bądź tak niecierpliwym, bo wreszcie, jeżeli pani Sainte-Colombe kupi te dobra... byłbyś wtedy kontent, żeby cię zatrzymała przy twych obowiązkach rządcy... nieprawdaż?

— Toć prawda... bo wiadomo, Kasiu, żeśmy już postarzeli i że już dwadzieścia lat tu jesteśmy, a zanadtośmy uczciwi, iżbyśmy pomyśleli o uskubaniu czegoś na nasze stare lata, a przyznam ci się, w naszym wieku przykro byłoby szukać sobie innego sposobu utrzymania... Ach! najbardziej żal mi, że panna Adryanna sama na siebie tych dóbr nie trzyma... Zdaje się, że to ona sprzedać je chciała... a księżna inne miała chęci.

— O! mój mężu... czyby to być mogło?

— Co?

— Żeby panna Adryanna, tak młoda, sama rozporządzać miała swym majątkiem...

— Nic dziwnego, rzecz prosta! panna nie ma ani ojca ani matki, jest panią swego majątku, zwłaszcza, że dobrą ma gotówkę; przypominasz sobie, jak przed dziesięciu laty przywiózł ją tu w lecie pan hrabia, co to było za dziecko... jaka psotnica, a przytem jakie oczy! nieprawdaż? jakie były figlarne!

— Bezwątpienia, panna Adryanna wówczas już miała w oczach... wyraz na jej wiek nadzwyczajny.

— Jeżeli została taką, jak się zapowiadała: swawolna, z milutką minką — musi być teraz ładną, pomimo cokolwiek czerwonych włosów; bo, niech to będzie między nami... gdyby była sobie poprostu mieszczanką, zamiast być panną wysokiego urodzenia, każdy powiedziałby, że jest ruda.

— Ale śliczna i dzielna!

— Oj! tak, trzeba przyznać! jaki z niej zuch.... ciągle po ogrodzie biegała, nieustannie się guwernantce sprzeciwiała, wspinała się na drzewa... i coraz to nowe figle!...

— Tak, przyznaję, panna Adryanna był to dyabełek w ludzkiej postaci: ale jaki dowcip, jaka swawolna, a nadewszystko, jakie dobre serce, nieprawdaż?

— Tak, niema co mówić, że dobrą była.

— Serce przedziwne, ale głowa... co za głowa.

— Tak, bardzo zła głowa! ja zawsze powtarzam, że to się źle skończy. I pokazuje się, że ona w Paryżu wyprawia różne rzeczy... i to jakie rzeczy...

— No! cóż takiego?...

— Ach! mój kochany, nie śmiem...

— Ależ mów...

— Oto — rzekła dobra kobieta nieśmiało i zakłopotana, co dowodziło, jak była zgrozą przejęta — panna Adryanna mieszka w jakiejś bałwochwalczej świątyni w końcu ogrodu przy pałacu swej ciotki, a usługują jej zamaskowane kobiety, które ją ubierają jako boginię, ona zaś bije je, bo sama nigdy nie jest trzeźwą...

Dalszy ciąg nastąpi.

niosła sensacyjny zwrot, że obaj oskarżeni wyparli się czynu, do którego w śledztwie się przyznali — i tajemniczemi zdaniami „tak być musiało“, pragnęli zwalić winę na kogo innego, przedstawiając siebie, jako oskarżonych niewinnie o cudzą winę.

Zarówno Jurgielewicz (ur. 1885), jak Żebrowski (ur. 1886), są przystojnymi młodzieńcami; Jurgielewicz okazuje wielką pewność siebie; Żebrowski wygląda na chorowitego i nieśmiałego. Uciekli z Królestwa przed prześladowaniem władz; należeli obaj do „Proletaryatu“. Żebrowski przesiedział się dwa razy już w więzieniu, oskarżony o wysadzenie dynamitem słupów telegraficznych.

Odmówienie odpowiedzi ze strony oskarżonych, na pytania przewodniczącego i prokuratora, wywarło wśród audytoryum, wypełniającego po brzegi obszerną salę rozpraw, nieprzychylne dla oskarżonych wrażenie.

Wśród audytoryum siedzi także ojciec oskarżonego Jurgielewicza, przybyły z Warszawy, gdzie jest sekretarzem w magistracie; zwraca on uwagę słuchaczy swą imponującą postawą i siwawą, długą brodą. Jurgielewicz ma kilkoro rodzeństwa; starszy brat został przed półtora rokiem zastrzelony na ulicach Warszawy.

Trybunał, jak już donieśliśmy, zawezwał telegraficznie na świadków jeszcze kom. policyi Krupińskiego z Krakowa, p. Świątkowską, która miała w listopadzie (a więc w czasie napadu na kantor) przesłać Jurgielewiczowi 319 rubli ratami.

Swiadek p. Modliński zeznał dla oskarżonych korzystnie, bo nie oświadczył stanowczo, że poznaje w nich sprawców napadu. P. Modliński miał w chwili napadu około 8.000 kor. w biurze.

Przesłuchano następnie świadków pp. Grużewskiego, H. Wiesera, Józefa Gąsienicę, N. Grünspana, Br. Kadłubkową, służące Maryannę Boberak i Anielę Różankę, ks. Kudłacika z Poronina, posługacza kolej. Chramczyszyna, oraz insp. Bron. K a r c z a, który wykrył bandytów i przed którym przyznali się do czynu.

Wyrok.

Późnym wieczorem zapadł wyrok. Werdyktu przysięgłych oczekiwała tłumnie zgromadzona publiczność ze zapartym oddechem. To też cicho się zrobiło w sali, jak makiem siał, kiedy przysięgli o godz. 11 w nocy powrócili po naradach i zwierzchnik ławy, p. Żak Skarszewski, zaczął czytać werdykt.

Na pytanie o zbrodnię rabunku co do J u r g i e l e w i c z a przysięgli odpowiedzieli 6 głosami tak, 6 głosami nie; na tożsame pytanie co do Ż e b r o w s k i e g o odpowiedzieli 7 głosami tak, 5 nie. Na podstawie tego werdyktu przysięgłych zostali obaj oskarżeni, Jurgielewicz i Żebrowski uwolnieni od winy i kary.

Przysięgli zatwierdzili jedynie pytanie co do przekroczenia patentu o noszeniu broni, za co Jurgielewicz i Żebrowski zostali zasądzeni każdy na 24 godzin aresztu.

Ponieważ prokurator zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności, zatrzymano Jurgielewicza i Żebrowskiego w areszcie.

Tak się więc zakończyła rozprawa, która budziła wszędzie niesłychaną sensacyę.

Dzierżawca, ekonom i aktorka.

Ze Lwowa donoszą:

Dzierżawca dóbr, żonaty, p. Wołoszkiewicz z Oparowa, pod Lwowem, nawiązał stosunek miłosny z artystką dramatyczną, panną Rawiczówną, a nawet oświadczał, że się z nią ożeni. Tymczasem panna Rawiczówna dowiedziała się od jednego ze swych kolegów w teatrze ludowym, iż pan Wołoszkiewicz jest człowiekiem żonatym i że wskutek tego żenić się nie może, więc natychmiast zerwała stosunki z Wołoszkiewiczem i wysłała do niego list, pełen wymówek. P. Wołoszkiewicz, otrzymawszy ten list, postanowił zemścić się na niej i na jej informatorze. Przyjechał więc do Lwowa ze swym ekonomem, sam udał się do handlu Ważnego i zastawszy tam owego artystę teatru ludowego, który informował pannę Rawiczównę, rozbił mu kuflem głowę i pokaleczył go ciężko, a ekonoma z przyjacielem swoim, pewnym inżynierem, wysłał do mieszkania panny Rawiczówny i polecił mu, aby ją obił. Ekonom spełnił polecenie w tak okrutny sposób, że panna Rawiczówna, ciężko raniona, straciła przytomność. Dokonawszy tego ohydnego czynu, opuścił ekonom pokój, zszedł na dół, gdzie czekał już na niego p. Wołoszkiewicz i obaj, wsiadłszy na wózek, odjechali do domu. Epilog tej sprawy rozegra się przed kratkami sądowemi.

Odwrotna strona medalu.

(Jeszcze w sprawie strejku w klinikach krakowskich).

Wieści o strejkach w klinikach krakowskich spowodowały w całem mieście sarkania na rząd centralny, który, jak to zaznaczono w kilku pismach, zawsze prawie ociąga się z wyznaczeniem kredytu na cele kliniczne. Wychodzono z tego punktu, że główną przyczyną wybuchu strejku w klinice chirurgicznej było wstrzymanie pensyi służbie.

Tak było faktycznie, ale gdy się na sprawę patrzyło tylko z jednej strony. Według zasięgniętych przez nas informacyj z najwiarygodniejszego źródła sprawa przedstawia się trochę inaczej.

Służba, opłacana przez administracyę klinik, t. j. pozostająca na etacie państwowym, otrzymuje, jak stwierdzają księgi kasowe, regularnie 31 każdego miesiąca swoją pensyę, a o ile jest upoważnioną do pobierania wiktu, otrzymuje również i wikt w klinikach. Są bowiem dwa rodzaje służby klinicznej. Jedni — stróże, palacze, laboranci — otrzymują samą tylko pensyę; drudzy — posługaczki i robotnicy, zajmujący się właściwą pieczą chorych — otrzymują i pensyę i wikt, a to ze względów czysto gospodarczych, mianowicie dlatego, aby ci ludzie, którzy stykają się ciągle z chorymi, nie patrzyli na odpadki jedzenia chorych, ale sami byli syci. Wszystka natomiast służba otrzymuje oprócz pensyi mieszkanie, światło i opał w klinice.

W klinice chirurgicznej, tej, w której wybuchł pierwszy strejk, dyrekcya kliniki tak za dawnej, jak i za nowej administracyi donajmywała sobie sama służbę i opłacała ją z funduszów, nie mających nic wspólnego z administracyą rządową i kredytem, na cele kliniczne wyznaczonym. Ta służba właśnie, opłacana samodzielnie przez dyrekcyę kliniczną, nie otrzymała płacy i to 4 osoby za luty, i za kilka dni stycznia, a kilka za pierwsze dni marca. I to było przyczyną wybuchu strejku. Służba, opłacana przez administracyę rządową, zawsze swoje pensye otrzymywała, bo administracya, jak zawsze, tak i teraz, miała zawsze pieniądze na wypłatę.

Inna rzecz, że niewłaściwością jest, iż dyrekcya kliniki musi sama starać się o służbę, że rząd nie daje pieniędzy na utrzymanie odpowiedniej ilości służby, czyli że nie wyznacza na cele kliniczne większego kredytu. Ale, jak się dowiadujemy, administracya klinik czyni usilne starania o pomnożenie ilości służby we wszystkich klinikach, aby w ten sposób usunąć przeciążenie pracą i odpowiedzieć rzeczywistym potrzebom. To przeciążenie pracą i marna pensya musiały się bowiem przyczynić do wybuchu strejku. Że pensya służby jest absolutnie za małą, o tem nie trzeba chyba dyskutować, na to się wszyscy zgodzą. Wie o tem i administracya klinik, która oddawna już stara się o uregulowanie płac i żąda na cele kliniczne kredytu, większego o 30.000 koron, jak dotychczas. Ale starania jej rozbijają się o uporczywe milczenie ministeryum oświaty, które się sprawą widocznie po prostu zająć nie chce.

Przekonaliśmy się, że sprawa regulacyi płac prócz wymienionej wyżej regulacyi ilości służby była pierwszem zadaniem zreorganizowanej administracyi, sprawą, której administracya z oka nie spuszcza i ciągle o nią urguje. Podjęła tę sprawę administracya klinik jeszcze przed dwoma laty, a więc znacznie wcześniej od samej służby. W lipcu 1906 roku administracya w porozumieniu z dyrekcyą klinik wysłała do ministeryum oświaty za pośrednictwem namiestnictwa dokładnie umotywowany memoryał, domagający się zupełnego uregulowania stosunków służby w myśl postawionych wniosków. Służba kliniczna dopiero w ostatnich czasach podjęła starania o to, aby wnioski, przez administracyę i dyrektorów klinik podniesione, zostały uwzględnione. — W tym celu wniosła w tej sprawie w listopadzie ubiegłego roku za pośrednictwem administracyi zbiorowe podanie do ministerstwa oświaty, a w styczniu wysłała nawet deputacyę do ministerstwa oświaty i skarbu w Wiedniu. Podobno minister Korytowski, słysząc o stosunkach dotychczasowych w klinice, nie chciał wierzyć, aby coś podobnego mogło istnieć jeszcze. Ale mimo to do dziś dnia ministeryum oświaty nic nie zarządziło, aby złemu zapobiedz. Nie pomogły nawet ustawiczne urgensy ze strony administracyi i senatu akademickiego, ze strony wydziału lekarskiego, ministeryum ani o tem, jak się zdaje, nie myśli. Dość wspomnieć, że na memoryał administracyi, wysłany w roku 1905, jeszcze nie odpowiedziało!

Co się więc tyczy uregulowania płac, t. j. podwyższenia płac i pomnożenia ilości służby — w tym względzie żądania służby są najsłuszniejsze i zasługują tylko na poparcie.

W pierwszym artykule, sprawie tej poświęconym, podkreśliliśmy również jako jedną z przyczyn strejku marny wikt, jaki służba otrzymuje. Narzekania na marny wikt, powstały, jak się okazuje, jedynie skutkiem podniecenia, dzięki owemu przesiąkeniu pracą i małym płacom. Wikt bowiem, jak to mieliśmy sposobność zbadać, nie pozostawia nic do życzenia. A dowodem tego mały przykład:

Służba kliniki chirurgicznej zażądała, aby jej na kolacyę dawano: bigos, gulasz lub kiszkę. Zaglądnijmy do menu: tam zaznaczone, że służba dostaje na kolacyę: pieczeń wołową, drugi raz cielęcą, trzeci raz sznycel, czwarty raz kotlet. Więc żądania służby są prawie tesame. Norma pożywienia każe dawać na kolacyę mięso, czy więc administracya każe jej dawać pieczeń czy bigos, kotlet czy kiszkę, to dla niej wszystko jedno. W tym względzie więc żądania służby były przesadzone, podyktowane jeno rozgoryczeniem i tę sprawę administracya sama po myśli służby załatwi.

Najważniejsze sprawy: pomnożenie ilości służby i podwyższenie płac zależą tylko i wyłącznie od ministeryum oświaty, które trzeba dopiero szturmować.

j. r.

Fałszerze metryk żydowskich.

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie fałszerzy metryk żydowskich, Dawida i Abrahama Richterów, o czem swego czasu szeroko pisaliśmy, zostało już ukończone. W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa przeciwko obydwom zasuspendowanym urzędnikom urzędu metrykalnego, t. j. obu Richterom.

Abraham Richter został w ubiegłym tygodniu wypuszczony z więzienia śledczego na wolną stopę za kaucyą w kwocie 10.000 koron. Jak nas informują, w sobotę 9 bm. wypuszczono również i Dawida Richtera za kaucyą 5.000 koron.

Rozprawa przeciw Richterom odbędzie się prawdopodobnie w kwietniowej kadencyi przed trybunałem przysięgłych. Dzisiaj już budzi ta rozprawa w całem mieście pierwszorzędną senzacyę.

Jak ludzie żyją?

Powracający emigrant.

Siedziałem onegdaj wieczorem w domu, rozmyślając o grożącym nam za kilka dni końcu świata, kiedy z zadumy wyrwało mnie pukanie do drzwi.

— Proszę! — ozwałem się — rad, że może przychodzi kto ze znajomych na pogawędkę. Tymczasem ktoś uchylił drzwi, potrząsł klamką i znowu drzwi zamknął.

— Kiż tam dyabeł? — wołam. — Proszę wejść!

Znowu powtarza się tasama historya. Trzaśnięcie klamką, otwarcie drzwi i ponowne ich zamknięcie. Tylko że teraz dobiegł mnie z poza drzwi błagalny, nieszczęśliwy głos:

— Biedny jestem, choć cencika, dobrodzieju!

Jak biedny, to biedny, trzeba mu dać jałmużnę. Podchodzę więc ku drzwiom, a że na polu było zimno porządne, więc mówię:

— Proszę, wejdźcież dziadku, nie stójcie tam za drzwiami!

Otworzyłem drzwi i ujrzałem przed sobą człowieka w sile wieku, barczystego, tęgiego chłopa, ubranego kiepsko, ale nie najgorzej.

— Proszę, wejdźcież na chwilę, to się ogrzejecie.

— Bóg zapłać, panie dobrodzieju — i wszedł do pokoju. Obserwowałem go pilnie i odrazu zwróciło moją uwagę to, że biedny „dziadek“, jak go nazwałem, nadzwyczaj skrupulatnie przebiegł okiem po wszystkich meblach mego kawalerskiego mieszkania.

— Niech się pon zlituje, mój łaskawco, z pana poczciwe panisko, niech się pon nad bidokiem ulituje.

— Owszem, owszem — powiadam. — Ogrzejcie się trochę, pogadamy, a ja was tam bez centa nie puszczę.

— Niech panu pan Bóg zapłaci, złociutki panie!

— Mniejsza o to — mówię. — Ale powiedzcież mi, ile wy macie lat?

— Jo? — i zaczął się niespokojnie kręcić — jo już blisko sześćdziesiątkę...

— Co wy gadacie? I macie taką bujną, czarną czuprynę? Możeście przecie trochę młodszy?

— Ano, jo ta nie pamiętom, kiedym się urodził...

I znowu zaczął oczyma myszkować po pokoju.

— Bo wy — ozwałem się znowu — wyglądacie najwyżej na 30 lat.

— I, co ta pon mówią! — Obrócił się niechętnie i chciał widocznie wyjść.

— Zaczekajcie jeszcze. Mniejsza o lata. Ale widać, żeście chłop silny, to i czemu puściliście się na żebry?

— Panie złoty — jo wracom do domu, daleko — wybrołem się łońskiego roku za robotą do Prus i wracom bez cencika, na drógę mi potrza piniendzy, bo stare nogi już chodzić ni mogom. Zlituj się pon — dej mi pon pore centów, to pryndzy się do chołpy dostanę...

— A skądże wy jesteście?..

— O giedzie i chłodzie — mówił dalej — idę już trzy miesionce. I tak ino z tego żyję, co mi litościwe ludzie dadzom... Oj, żebym jo się ino dostoł do chołpy, to jus sie nikiej nie ruse! Zlituj się pon, bidnemu trza pomóc, zeby się do ojców dostoł...

Nie miałem czasu dłużej z nim mówić, bo właśnie miałem gdzieś wyjść, więc chociaż ten powracający do domu emigrant wydał mi się wielce podejrzanym, dałem mu parę centów i odprawiłem go z Panem Bogiem.

Podziękował, obiecywał się do śmierci modlić za mnie, strach, jak on mi był wdzięczny.

Kiedy wyszedł, usłyszałem, że puścił się kurytarzem jak młodzik, a potem kilka potężnych skoków oznajmiło mi, że zleciał ze schodów, jak bomba. Ładny starzec, śliczny „dziadek“!

Zacząłem się ubierać do wyjścia. Właśnie miałem włożyć na szyję ochraniacz kołnierza, ale zapadnij się ziemio, nie mogłem go znaleźć. Pamiętam, zawiesiłem go na wieszadle przy drzwiach. Szukam, przetrząsłem całe mieszkanie — niema. Trudno, nie miałem czasu dłużej szukać, zresztą straciłem już nadzieję znalezienia go — wyszedłem z domu, zapomniawszy zupełnie o wizycie biednego powracającego emigranta.

— — — — — — — — — — — —

W kilka dni potem z obowiązku kronikarza zaszedłem na inspekcyę policyjną, dowiedzieć się o nowiny. Właśnie przesłuchiwano jakiegoś człowieka. Przypatruję mu się i czuję, że ja tego człowieka skądś znam. Przypominam sobie — był u mnie przed kilku dniami. To właśnie tensam — powracający emigrant. I dowiaduję się, że czło-

M. MC. DONNEL BODKIN.

Nie własną ręką.

Tłom. M. Burzewa.

(Ciąg dalszy).

Eryk potrząsnął głową.

— No to pójdę sam — rzekł John.

— Zostaw mi klucz, bym mógł go oddać ajentowi jeśli przyjdzie.

— Przed północą nie może tu być, a ja za godzinę wrócę.

Gdy John szybko i nie obejrzawszy się wyszedł z domu, Wardle z daleka kroczył za nim nie spuszczając go z oka.

Teraz młody człowiek skręcił w aleję prowadzącą do lasku; drzewa tam stały dość gęsto by stworzyć cienisty dach z rzadka tylko przepuszczający promienie zachodzącego słońca. Padały one szerokiemi pasami na jasny piasek drogi; gdy Wardle przypadkiem wszedł w taki pas słoneczny obok Nevilla, ten ostatni spostrzegł cień posuwający się przed nim na drodze i stanąwszy nagle zwrócił się ku swemu prześladowcy.

Konstabler stanął i milczał.

— No, Wardle, cóż tam? Nie stójże pan, jak mur. Mów pan, czego chcesz odemnie?

— Widzi — jasny pan — jąkał się konstabler, — ja sam w to nie wierzę. Przecież znam pana już dwadzieścia jeden lat — to jest prawie od urodzenia, i nie wierzę wcale.... Ale obowiązek obowiązkiem, muszę go słuchać. Faktem jest że pan wczoraj wieczór kłóciłeś się z nieboszczykiem, a pan Eryk zastał pana w pokoju, gdy —“.

John Neville słuchał zrazu jakby w śnie. Gdy mu jednak uprzytomniła się myśl, że jego mogą posądzić o zamordowanie barona złość go opanowała, ze srogą miną przystąpił do Wardlego, którego przewyższał o głowę.

Straszno było spojrzeć na niego, gdy wpadł we wściekłość ten młody olbrzym; pięście zacisnął, żyły nabrzmiały mu na skroni, zgrzytał zębami a ciemne oczy błyszczały jak płomienie.

— Jak pan śmiesz? Jak pan możesz — wykrztusił przez zaciśnięte zęby.

Ale Wardle spokojnie wytrzymał to spojrzenie.

— To nic nie pomoże, jaśnie panie, — rzekł łagodnie, — wiem że panu ciężko to słuchać. Ale jam temu nie winien, a nic się nie poprawi jeśli się pan gniewać będzie.

Nevilla złość uspokoiła się równie szybko jak wybuchła. Piękne jego czoło wyrównało się, a w głosie nie znać już było wzburzenia gdy odrzekł: — Masz pan słuszność, Wardle. Cóż teraz będzie? Czy mam się uważać za więźnia?

— Ależ nie. Masz pan jeszcze nie jedno do czynienia do czego potrzeba panu swobody. Daj mi pan tylko słowo, więcej nie żądam.

— Jakie słowo?

— Że będziesz pan na miejscu, gdy będzie pana potrzeba.

— Ależ, człowieku, przecież nie posądzisz mię o to szaleństwo, by czekać gdy mię — winnego czy też nie winnego — posądzono o morderstwo.

— Nie bierz pan tego tak do serca, jaśnie panie. Ten londyński ajent wszystko wykryje, licz pan na to. — Czy da mi pan słowo?

— Ależ tak, daję słowo honoru.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wiek ten liczy faktycznie 30 lat, że znany jest w policyi jako nałogowy włóczęga i złodziej, operujący po domach i przedpokojach. Dowiaduję się dziej, że ten człowiek od lat już uprawia swój proceder naciągania ludzi pod pretekstem zdobycia funduszów na powrót do domu.

— Więceście jeszcze z Krakowa nie wyjechali? — pytam go.

— Ano nie! — odpowiada. — Już trzy roki się wybierom i ni moge.

— A to was pech prześladuje!

Włóczęga przypatrzył mi się i powiada po chwili:

— A niech się pon nie gniwa, com panu ściągnął chusteczkę na szyję. Wisiała mi przy samy ręce i jakże było nie wziąć. „Ołołem" ją zaroz za pół koruny.

— Pal cię dyabli. A za cóż cię wzięli teraz do aresztu?

— Ano, skrewiłem. Każdemu się to przytrafi. Za głupie paleto, com go wzion...

— No i będziesz teraz pokutował u Michała.

— Ano, jak trza, to trza. Ale jak wyjde, to — jeszczem nie dojechoł do domu.

Rozumiem. Ten człowiek nigdy się już do pracy nie weźmie, bo żyje z jałmużny. Ciągle zbiera pieniądze na powrót do domu, ale jakoś wybrać się nie może. Bo i gdzie się ma wybrać, kiedy mieszka w Krakowie lub w jednej z gmin podmiejskich.

Takich typów, takich „powracających emigrantów" jest mniej. Toteż oni stoją może ze wszystkich dziadowskich kategoryi najlepiej. I któżby zresztą nie dał choć grosza biedakowi, który niema pieniędzy na powrót do domu? A takich drabów już nic nie oduczy żebraniny. *j. r.*

Echa sprawy Angelusa.

Mogiłę Angelusa, który wybrał raczej śmierć niż hańbę więzienia, porosła już trawa, ale echo tej sensacyjnej sprawy odezwało się znowu — i być może, że karząca dłoń sprawiedliwości dosięgnie także złego ducha Angelusa i głównego aferzystę, największe z oszukańczych manipulacyj w lombardzie ciągnącego zyski, mianowicie K. Małkowskiego, któremu pozostawiono czas do ucieczki.

Wiadomo, że głównym wspólnikiem Angelusa był niejaki Konstanty Małkowski, kapitalista z Królestwa. Ten Małkowski, czując nad głową miecz karzącej sprawiedliwości, w ostatniej chwili czmychnął z Krakowa i znikł, przepadł, jak kamień w wodę. Nie pomogły rozesłane za nim listy gończe, Małkowski zdołał tak się ukryć, że go nie można było znaleźć, chociaż opinia publiczna mówiła dość głośno, że Małkowski schronił się do Królestwa i że tam przebywa.

Wskutek interwencyi tutejszej prokuratoryi państwa, władze rosyjskie zdecydowały się rozpocząć przeciw Małkowskiemu dochodzenia i zażądały od naszej prokuratoryi wszystkich aktów, dotyczących sprawy Małkowskiego. Wczoraj więc wysłano do Piotrkowa całą paczkę aktów, ważącą chyba ze dwa centnary, a więc wcale pokaźną, zawierającą szczegóły dochodzeń tutejszej prokuratoryi odnośnie do Małkowskiego. W Piotrkowie sprawę Małkowskiego prowadzi urzędnik do szczególnych poruczeń.

A więc sprawa Angelusa, przez rok cały blisko stanowiąca w Krakowie pierwszorzędną sensacyę, znajdzie prawdopodobnie epilog przed sądem w Piotrkowie.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 10 marca 1907.

Istne figliki wyprawia nam tegoroczna zima. Po dwóch dniach, które zdały się już być zwiastunami wiosny, w sobotę popołudniu zaczął padać śnieg, który w krótkim czasie pokrył znowu całe miasto białym całunem. Za dzień, dwa będziemy znowu mieli śliczną pogodę i tak ciągle. Już to niespodzianek zima nam nie szczędzi.

Przed wyborami. Nakładem lwowskiej „Gazety ludowej" wyszła niedawno z druku broszura, zawierająca nową ustawę wyborczą, opatrzoną dobremi objaśnieniami, oraz ustawy o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń, jakoteż o okręgach wyborczych. Cena broszury niska — 20 halerzy. „Gazeta ludowa", której nakładem wyszła wspomniana broszura, założona została we Lwowie przed dwoma miesiącami. Redaguje ją znany działacz i publicysta ludowy p. Jan Dąbski, który pod pseudonimem „Jaśka Krzeszwicy" jest autorem całego szeregu publikacyj politycznych. Podobno „Gazeta ludowa" pozyskała sobie już w ciągu swego krótkiego istnienia duże zaufanie u ludu i wielką liczbę zwolenników. Jak się dowiadujemy, „Gazeta ludowa" ma się stać podobno półoficyalnym organem bloku ludowców i skoncentrowanych demokratów, t. zw. „Polskiego związku wyborczego".

Czeladź rzeźnicza wydała w ostatnich dniach i rozrzuciła po mieście odezwę, zawiadamiającą publiczność, że z dniem 17 marca b. r. sklepy rzeźnicze i masarskie będą w niedzielę zamknięte. Młodzież rzeźnicza zwraca się do publiczności z wezwaniem, aby jej dopomogła w uzyskaniu święcenia niedzieli.

Onegdaj odbyło się w wielkiej sali „Domu Robotniczego" wielkie zgromadzenie czeladzi rzeźniczej. Wzięło w niem udział przeszło 450 rzeźników. Uchwalono święcenie niedzieli wprowadzić stanowczo z dniem 17 b. m. włącznie, urządzić tego dnia uroczyste nabożeństwo i pochód demonstracyjny po mieście. Ze względu, że majstrzy są przychylni żądaniom czeladzi, nie ulega kwestyi, że wszystkie sklepy masarskie i rzeźnickie będą w niedzielę zamknięte. Zresztą młodzież przyrzekła solidarnie czuwać nad tem, aby się żaden z panów majstrów z pod solidarności nie wyłamał.

Wieczór Rozmaitości. Jednym z najbardziej zajmujących rautów w obecnym sezonie postnym będzie niewątpliwie Wieczór Rozmaitości, który odbędzie się w d. 17 marca na rzecz Krakowa. Koła Związku Pomocy Narodowej. Część wokalno-muzyczną wypełnią najlepsze siły artystyczne, a pozatem niezwykle bogaty program Wieczoru uzupełnią różne niespodzianki, które uczynią raut ten wielce interesującym dla szerszych kół publiczności. Między innemi atrakcyami możemy wymienić doskonale ułożony cykl obrazów świetlnych, przedstawiających dzieła najwybitniejszych malarzy polskich, a ilustrowanych muzyką i odpowiednią deklamacyą. Komitet urządzający dokłada wszelkich starań, aby „Wieczór Rozmaitości", odpowiadając tej nazwie, był istotnie najbardziej urozmaiconą zabawą w poście. Dalsze szczegóły ogłosimy niebawem.

Prof. Emil Wyrobek wygłosi staraniem Tow. „Ethos" d. 10 b. m. w niedzielę o g. 3-ciej po poł. w Uniwersytecie sala 62 odczyt p. t. „Śmiertelność i choroby, jako skutek rozwiązłego życia".

Odczyt ten przeznaczony jest wyłącznie dla mężczyzn. Wstęp wolny.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek 18 b. m. występ słynnego kwartetu czeskiego Sevcika. Program obejmuje utwory Dvorzaka, Griega i Czajkowskiego. Bilety od 4 do 1 korony do nabycia w kancelaryi Towarzystwa.

W Eleuteryi (Rynek gł. 17) wygłosi w niedzielę 10 b. m. odczyt p. P. Dobrowolski p. t. „Fizyologiczne działanie alkoholu". Początek o g. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

„Szkołę tańców" otworzyło stow. „Gwiazda" w Krakowie, Krzyża 8, wejście od strony plant, pod kier. p. Oskara Doeninga. Warunki bardzo przystępne. Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem.

Zjazd składowników tytoniu z całej Galicyi i Bukowiny odbędzie się w Krakowie w niedzielę o g. 3 w lokalu fabr. „Progress". Zjazd ma na celu organizacyę krajowej sekcyi składowników w myśl uchwał centrali wiedeńskiej. Galicya z Bukowiną liczy 252 głównych składowników; na zjazd krakowski zapowiedziało swój przyjazd przeszło 100. Przewodniczy zjazdowi p. Lichtig, składownik i radca miejski w Podgórzu, wybrany do wiedeńskiej centrali.

Tani pasażer. W Podgórzu aresztowano onegdaj miłośnika taniego podróżowania, Jana Flisa, 32-letniego wyrobnika. Flis przyjechał aż do Podgórza z Jarosławia bez biletu i wmawiał się robotnikom, którzy jechali do Oświęcimia, aby go wzięli między siebie i tanim kosztem przetransportowali choćby tylko do Oświęcimia. Ponieważ robotnicy bali się go wziąć, a Flis zaczął z nimi burdę, wpakowano go do aresztów policyjnych.

Na wielki post chcieli się zaopatrzyć Jan Babula i Mateusz Wójcik, furmani u kupców ryb w Podgórzu, związanych w kartel rybny. Obydwaj wspomniani zawiązali również między sobą kartel i ile razy odwozili ryby na kolej, zawsze z beczek ujmowali po trochę. Ryby bowiem przewozi się w beczkach, zaopatrzonych otworem, zabitym blachą. Sprytni furmani odbijali blachę, wybierali ryby i znowu beczkę zatykali, ale kupujący otrzymywał zawsze o kilka kilogramów ryb mniej. Onegdaj wybrał się więc za jadącymi jeden z urzędników rybnego kartelu i zauważył, że obaj furmani w drodze stanęli i wybierali z beczek ryby. Zobaczywszy go, jeden z furmanów podciął konie i pojechał dalej, drugi zaś z workiem, pełnym ryb, uciekł na łąkę, tam worek porzucił i również podciąwszy konie, pojechał na stacyę. Urzędnik poszedł na łąkę i zobaczył dziwny obraz: Na puchu śnieżnym pląsały w śmiertelnych podskokach pyszne ryby, które wyrwały się z worka i zaczęły hasać po śniegu, aż pozdychały. Obydwóch furmanów oddano w ręce policyi, która ich przyaresztowała. Obaj tłómaczyli się, że chcieli sobie jeno trochę ryb wziąć na post, ale że biednemu wiatr w oczy wieje, więc i oni dostali się za to do aresztów podgórskiej ekspozytury policyi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Skąpiec", kom. w 5 aktach Moliera (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, Z. Sarneckiego.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Zrzędność i przekora" kom. w 1 ak. Al. hr. Fredry i „Romantyczni" kom. w 3 akt. Edm. Rostanda ((występ p. M. Przybylko).

Płace nauczycielskie.

Lwów. (Tel. pryw.). Sejmowa Komisya szkolna przyjęła w zasadzie projekt Wydziału krajowego z następującemi zmianami: 1) Płace nauczycielek zrównano z płacami nauczycieli. 2) Płace nauczycieli w klasie 1, 2 i 3, projektowane przez Wydział krajowy, zniża się o 100 koron; mianowicie uchwalone przez Komisyę płace nauczycieli bez dodatków na mieszkanie, 5-cioleci i dodatków za kierownictwo będą wynosiły: w I. klasie połowa posad 2300 koron, połowa posad 2100 kor. — w II. klasie $^1/_4$ posad 2100 kor., $^1/_4$ posad 1900 kor., $^2/_4$ posad 1700 kor. — w III. klasie $^1/_4$ posad 1700 kor., $^1/_4$ posad 1500 kor. $^2/_4$ posad 1300 kor. — w IV. klasie $^1/_4$ posad 1400 kor, $^1/_4$ posad 1200 kor., $^2/_4$ 1000 koron. W szkołach wydziałowych: I. klasa połowa posad 2500 kor., połowa 2300 kor. — II. klasa połowa posad 2300 kor., połowa 2100 koron. — Wynagrodzenie nauczycieli tymczasowych oznacza Rada szkolna krajowa, ale minimum wynosić ma conajmniej 900 koron dla nauczycieli z egzaminem dojrzałości i kwalifikacyjnym, conajmniej 700 kor. dla nauczycieli z egzaminem dojrzałości albo kwalifikacyjnym bez egzaminu dojrzałości (za dyspenzą), conajmniej 500 kor. dla nauczycieli bez kwalifikacyi. Dodatki pięcioletnie wynoszą pierwsze dwa po 100 kor. razem 200 koron, drugie dwa po 150 kor. razem 300 koron, dalsze dwa po 200 koron razem 400 koron; ogółem 900 koron. — Dodatki pięcioletnie zapadłe za czas przed wejściem w życie tej ustawy będą podwyższone w myśl tej ustawy nauczycielom stałym dodatek na mieszkanie: w I. klasie do 500 koron — w II. klasie do 400 kor. — w III. klasie do 300 kor. — w IV. klasie do 200 koron. — Nauczycielki otrzymają dodatek na mieszkanie niższy a mianowicie: w I. klasie 300, w II. kl. 250, w III. kl. 200, w IV. kl. 100 kor.

W miejscach przedmiejskich graniczących bezpośrednio z miastami w I. i II. klasie wynosi dodatek na mieszkanie w gminach graniczących ze Lwowem i Krakowem dla drugiej klasy 400 i 250 koron.

W gminach graniczących z 30 miastami, dodatek III. klasy 300 i 200 koron. Dodatek za kierownictwo będzie wynosił: dyrektor szkoły wydziałowej 500 koron, kierownik szkoły pospolitej 5 i 6 klasowej 400 kor., kierownik 3 i 4 klasowej szkoły 300 kor., 1 klasowej 100 kor., jeżeli obok niego jest jeszcze przynajmniej 1 nauczyciel etatowy.

SEJM.

Lwów. Sejm uchwalił dzisiaj ustawę o regulacyi Rudawy z dopływami, poczem przystąpił do dyskusyi o projekcie ustawy drogowej, znoszącej prestacye w naturze.

Pos. Merunowicz wystąpił przeciw temu, że całą odpowiedzialność za stan dróg nowa ustawa przenosi z gmin na wydziały powiatowe, które na ten nowy ciężar nie są i z pewnością jeszcze długo nie będą przygotowane.

Dalej zaznaczył mowca, że komisya drogowa nieustannie twierdzi, iż skutkiem nowej ustawy gminy wiejskie uznają ulgi w wysokości 25 prc. dotychczasowych prestacyj, albowiem dotychczas, gdy były prestacye w naturze, włościanie mogli w chwili dla siebie dogodnej je odrobić, obecnie zaś podatek daleko więcej będzie dla nich uciążliwym. Wogóle mowca zarzuca, że cała ustawa jest niedostatecznie obmyślaną, że mianowicie podstawa jej rachunkowa jest niedokładną.

Pos. Buynowski postawił rezolucyę dodatkową, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby drogi prowadzące przez miasta, w szybszym, jak dotąd tempie brukował kosztem funduszu krajowego przy pomocy funduszów dotyczących miast.

W dyskusyi szczegółowej przyjęto paragrafy 1—24 bez zmiany. Z powodu braku kompletu posiedzenie zamknięto.

Na końcu posiedzenia odczytano wniosek Maryewskiego w sprawie sposobu ściągania dodatków do podatków i wniosek Zdzisława Tarnowskiego z projektem ustawy o stosunkach prawnych między pracodawcami rolnymi a robotnikami sezonowymi.

Język urzędowy w autonomii.

Lwów. Komisya administracyjna przyjęła na podstawie sprawozdania p. Laskowskiego wszystkimi głosami przeciw jednemu projekt ustawy o języku urzędowym władz autonomicznych w myśl wniosku Abrahamowicza i tow. W dyskusyi zabierali głos wnioskodawca Abrahamowicz, Bobrzyński i Huryk.

Telegramy „Nowin".

Zagraniczni robotnicy w zaborze pruskim.

Poznań. (B. kor.). Pruski minister spraw wewnętrz. polecił tutejszym władzom, aby polskim właścicielom dóbr, także tym, w których okręgu trwa strajk szkolny, nie robiły trudności przy sprowadzaniu robotników z zagranicy.

Rozłam wśród socyalistów w Dumie.

Petersburg. Należący do Dumy socyalni demokraci powzięli byli uchwałę postawienia natychmiast po otwarciu Dumy wniosku o amnestyę. Dla uniknięcia możliwych konfliktów prosił prezydent Dumy Gołowin socyalistów, aby ze względu na życzenie kadetów, na razie odstąpili od swego żądania. Na tajnem posiedzeniu frakcyi przyszło między socyalistami do burzliwej dyskusyi i prawie do zupełnego zerwania między tzw. członkami większości a członkami mniejszości. Litwini wystąpili ze stronnictwa, także socyaliści rewolucyjni oświadczyli się przeciw socyalistom. W końcu socyaliści dzisiaj odstąpili od zamiaru postawienia wniosku tak, że wniosek w sprawie amnestyi, w uchwalonem przez socyalistów brzmieniu, po ukonstytuowaniu się Dumy nie będzie wniesionym. Dokonała się więc na razie izolacya socyalno-demokratów.

Petersbugr. Mimo, że socyaliści wczoraj odstąpili od zamiaru postawienia wniosku o amnestyę, dzisiaj, wbrew życzeniu i głosom innych stronnictw, obstają przy swoim wniosku. Obawiają się, że dzisiaj wieczorem przyjdzie do burzliwych zajść.

Paryż w ciemnościach.

Telegramy „Nowin".

Paryż. Strejk robotników elektrowni dał się we znaki całemu miastu. Wczoraj około godziny 5-tej popołudniu musiała przeważna część wielkich firm handlowych i rozmaitych instytucyi zamknąć biura i uwolnić personal od pracy. Wiele dzienników wieczornych nie wyszło, również większa część porannych pism nie mogła wyjść. Przedstawienia w teatrach nie odbyły się. Wielkie bulwary były wczoraj tylko w połowie oświetlone. Sklepy pozamykane, podobno kawiarnie i restauracye tylko z trudem mogły funkcyonować.

Paryż. Strejk robotników elektrowni nadszedł zupełnie niespodziewanie i wywołał wielkie zamięszanie. Na elektrycznej kolei podziemnej i tramwaju elektr. ruch jest normalny, albowiem robotnicy tych zakładów dotąd nie przyłączyli się do strejku. W domach prywatnych światła pogasły wprawiając mieszkańców w niemiłe położenie. Policya wydała nadzwyczajne zarządzenia obawiając się aby wśród ciemności na ulicach łotrzykowie nie napadali na przechodniów i sklepy. W rozmaitych stronach poustawiano policyantów z zapalonemi pochodniami. Giełda robotnicza była wczoraj zamkniętą, podobno z przyczyny, aby nie dopuścić do zgromadzenia strejkujących robotników.

Paryż. Wobec zamknięcia giełdy robotniczej, odbyli strejkujący zgromadzenie w innej sali. — Uchwalili oni dopóty wytrwać w strejku, dopóki robotnicy nie uzyskają spełnienia swoich żądań. Zgromadzeni rozeszli się śpiewając hymn międzynarodowy i wznosząc okrzyki na korzyść strejku.

Paryż. O godzinie 2 w nocy było wiadomem, że strejk rozszerzył się prawie na wszystkie elektrownie. — Szkody nigdzie nie wyrządzono, tylko w dwu lub trzech miejscach pogaszono światła i zniszczono aparaty. Ponieważ strejk wybuchł niespodziewanie, nigdzie nie było zapasów siły motorowej, ani też siły do oświetlania. W centrali telefonicznej oraz na północnym dworcu kolejowym miał strejk niemiłe następstwa. Oprócz przedstawień teatralnych odwołano także koncerty i inne widowiska. Na bulwarach gromadziły się w nocy tłumy. Na ulicach, oświetlanych tylko elektrycznością, ustawiono strażników z pochodniami, którzy się co kwadrans zmieniali. Zarządy dzienników czynią wszelkie możliwe wysiłki dla umożliwienia wydawnictwa i mimo wielkich kosztów ustawiają ustawiają maszyny i akumulatory.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, mierne wiatry.

Teatr szczurów w sali Pałacu Spiskiego jeszcze tylko do 15-go b. m.

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne;

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające

wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 46

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Potrzeba panien do haftu ręcznego. Kraków, Rynek Linia A-B 45, I piętro. 249

Potrzeba panien do szycia konfekcyi damskiej. Rynek Linia A-B 45, I piętro. 288

Młoda inteligentna panna, z rodziny obywatelskiej, muzykalna, szuka pomieszczenia przy inteligentnej rodzinie jako towarzyszka lub nauczycielka. Zgłoszenia „Praca“ poste rest. Bobowa. 242

Rzeźbiarz ornamentalny i uczeń rzeźbiarstwa znajdą zaraz umieszczenie. — Zgłoszenia: Michał Swół, rzeźbiarz w Mielcu. 248

Chłopiec potrzebny od 15 marca do obsługi w mleczarni E. Dobrzyńskiej, Kraków, Plac WW. Świętych L. 10. 252

Prośba.

Dawczyński Karol, kataryniarz, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej L. 35 (naprzeciw rogatki), posiada syna kalekę, któremu dał zrobić kulę i szczudło do chodzenia za cenę 24 kor., zadatku dał kor. 8, pozostałych zaś kor. 16 nie jest w stanie z braku zarobku zapłacić, udaje się przeto do ofiarności publicznej, aby mu w tym ciężkim wypadku chociaż w części dopomogła, gdyż dziecko bez tych przyborów nie jest w stanie chodzić. 241

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 64b

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Wspierajmy przemysł krajowy!!

Jan Michalik

Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao

w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.

49

Masło

kuchenne i deserowe

poleca 128

handel towarów kolonialnych

pod firmą:

WOJCIECH ÓLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Farby

olejne do podłóg lakierowe, — **Glazury** do podłóg — spirytusowe do podłóg. — **Masę** francuską i woskową do zapuszczania posadzek i podłóg.

Parketyna i Wosk do froterowania podłóg.

Szczotki do froterowania.	**Szczotki** do sukien.
Szczotki do zamiatania.	**Szczotki** do aksamitów i kapeluszy.
Szczotki do szurowania.	**Szczotki** do mycia flaszek i szklanek.
Szczotki do sufitów.	**Szczotki** do szkieł od lamp.
Szczotki do czyszczenia mebli.	**Szczotki** do kominów.
Szczotki do czyszczenia obuwia.	**Szczotki** do dywanów.

Lakiery, Kremy i Pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików.

LAKIER do kapeluszy słomkowych. — **LAKIER** na kalosze.

SMAROWIDŁO na obuwie. 202

polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków,

Rynek gł. L. 37. Linia A-B.

Nowość! **„Porkin“** Nowość!

do tuczenia świń.

Rogóżki

kokosowe, szczotkowe i żelazne. — **Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi. — **Szczotki** hygieniczne do czyszczenia dywanów.

Maszynki z płytą niklową do froterowania.

Trzepaczki trzcinowe.	**Lampki** platynowe.
Pióropusze do kurzu.	**Aparat „Longlife“** do odświeżania powietrza w lokalach
Łopatki blaszane do śmieci.	**Maszynki** do prania.
Łopatki i zmiotki do stołów.	**Wyżymaczki** z gum. walcami.
Mieszki do samowarów.	**Wieszadła** na bieliznę.
Sznury do rolet.	**Sznury** do bielizny
Papiery transparentowe.	**Artykuły do prania i prasowania.**
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb.	**„Lessive Phönise“ najlepszy proszek do prania.**
Środki desinfekcyjne.	
Środki owadogubne.	

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.
Płachty nieprzemakalne. — Płaszcze gumowe.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 132

Okazya! Okazya!

Wiosenna Okazya!

Rowery w kolosalnym wyborze, z jednoroczną gwarancyą, od K. 90 i wyżej. Części składowe roweru: kiszki (szlauchy) po 3 kor. Płaszcze pierwszej sorty od K. 5·50 i wyżej, lampy acetylenowe od K. 2·60 w górę, freilaufy od K. 14 w górę, pompy nożne z masywną podstawą od Kor. 1·60, dzwonki od 80 halerzy w górę, rączki od 30 hal. w górę, ochraniacze od błota z blachy lub żelaza K. 2·40 za garnitur, szprychy, według życzenia wiercone, K. 1·60, lak do emaliowania 50 hal., trąbki gumowe od 1·70 w górę, osie, konusy, szalki wszelkich systemów, rury stalowe o każdej objętości etc. zawsze na składzie. Wszelkie przybory do rowerów motorowych i automobilów. Reperacye, niklowanie, emaliowanie wykonuje się we własnych warsztatach najsolidniej i najprędzej. Proszę żądać nowego wspaniałego katalogu. Wysyłka pocztowa codzienna.

Importhaus für Fahrzeuge-Industrie Wien I., Stubenring 6. 205

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1·4

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A—B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

SZTOKFISZE

pierwszej jakości, od $4^1/_2$ kg. netto za Kor. 8·60 franko za pobraniem pocztowem. **Sardynki w oliwie** „Apollo“ 20/4 puszek Kor. 11·60. Cenniki gratis. 147

„Colonial“ Imp. Cie. Fiume 133 T.

U p. Kowalczyka w Prądniku czerwonym L. 152 jest wielki pies, który choruje z głodu, biedne to zwierzę okradane jest także przez służbę, która dostawszy kawałki chleba dla biednego zwierzęcia sama je zjada. Możeby można temu dręczeniu psa coś zaradzić. 249

Krakowianka
Czekolada mleczna
na sposób szwajcarski
wyrób własny poleca
A. Piasecki, Długa 10.
ul. Floryańska 2. 89
Hotel Drezdeński, Kraków.

Z powodu jubileuszowego wieczoru na cześć Pani Elizy Orzeszkowej, który się odbędzie dnia 11 bm. **w salach Starego Teatru koncertu muzyki wojskowej nie będzie.** 253

Z poważaniem

A. Bauer.

Szynkę wyborną

gotowaną i pokrajaną po 1 złr. za funt, gotowaną zaś w całości po 90 ct. za funt, również inne wędliny pierwszej jakości i po cenach najumiarkowańszych poleca nowo otwarty handel wyrobów masarskich

pod firmą

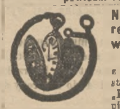
Franciszek Grudniewicz

i SPÓŁKA

Kraków, Karmelicka l. 58

(róg ul. Ambrożego Grabowskiego).

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Dla PP. Kupców odpowiedni rabat. 150



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz idący

z napisem: System ROSKOPF „Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 41.

Cenniki darmo. 11

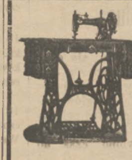
WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.

dyplomowany zegarmistrz. 158

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.





Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu,

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik.

LWÓW, (HOTEL ZORZA).



L. LUSERA

Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK

apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać **Lusera** plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.

W każdej aptece do nabycia.

Baczność!!!

W Dziedzicach, głównej stacyi na granicy Prus, Węgier, Galicyi i Śląska austr. położonej, znajduje się naprzeciw dworca kolejowego przez Wysoki c. k. Rząd kraj. koncesyonowana kancelarya pośrednictwa pracy dla robotników polowych, ziemnych i fabrycznych — oraz

Sprzedaż biletów okrętowych

przez Hamburg do Ameryki.

Za 77 złr. z wiktem dobrym i spaniem na okręcie.

Adolf Bichterle

właściciel koncesyonowanej kancelaryi podróży i pracy

w Dziedzicach 83

Śląsk austryacki — naprzeciw dworca kolejowego.



Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5-ciu pudełek próżnych z pasty Hofa daje się jedno **pudełko z pastą gratis** we wszystkich handlach. 19

PASKI najmodniejsze, WOALKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE oraz SKARPETKI. PARASOLE, PARASOLKI, PRZYBORY do szycia, haftu i drobiazgi

w wielkim wyborze po cenach bez konkurencyi poleca

Magazyn nowości ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków, ulica Floryańska 17. 28

Założona w roku 1867

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: **w Krakowie, Rynek gł. L. 44, A-B.**
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe. Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.

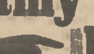
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Fram“ 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 213

Polecamy



każdej Pani

aby zażądała przed załatwieniem kupna na **sezon wiosenny i letni** przysłania sobie **zupełnie bezpłatnie** naszej właśnie świeżo ułożonej 907

wielkiej kolekcyi próbek

zawierającej najnowsze próbki na **suknie damskie, materye na bluzki, zefiry, muśliny, batysty** i wiele innych materyj do prania od najtańszych do najlepszej sorty, oraz

illustrowanych żurnali

z najnowszymi wzorami **toalet damskich, konfekcyi, bluzek, kapeluszy, parasoli, bielizny, ubrań męskich i dziecinnych, jakoteż artykułów dekoracyjnych w gospodarstwie niezbędnych itd. itd.**

Wybór, jakość i taniość bez konkurencyi!

Grand Magasin „Au Prix Fixe“

Wien, I., Graben 15/7.

Wejście: I., Habsburgergasse 1.

Założony w r. 1872 **Kammer & Schlesinger** Założony w r. 1872

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

Ostrzegam

każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,

obok głównej poczty.

Wyposycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskuteczania się możliwie jak najprędzej. 205

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna

założona w roku 1862

ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. 188

Roboty wykonuje się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.